



NOWINY GODZIENNE

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Opole, ulica Augustyna (Augustinstr.) 5 — Tel. 2266
Adres: „Nowiny Godzienne“ Oppeln OS., Postschlessl. 165 — Druk i Nakład:
„Nowiny“ Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego we Wrocławiu: Breslau 69595
Red. odp.: August Kowalski Opole-Bolko — Manuskry. nie zwracamy. DA XII 960

Opole G. Śl.

„Nowiny Godzienne“ wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie
i u agentów wynosi 1,70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru
10 fen. — Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-ego każdego miesiąca
Na pocztie i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu — (Verlagsort Oppeln)

Numer 15

Piątek, dnia 18 stycznia 1935 r.

Rocznik 25

Nagle odwołanie posiedzenia Rady Ligi Narodów

Powstały niespodziewane trudności — 1 marca zostanie przekazana Niemcom władza nad Saarą?

Urny plebiscytowe przybyły do Genewy

Genewa, 16 stycznia.

W południe przyjechał na dworzec w Genewie pociąg, wiozący komisję plebiscytową i urny wyborcze. Na dworcu nie urządzono żadnego uroczystego przyjęcia. Obecnych było bardzo wielu dziennikarzy i fotografów, natomiast kordony policji nie dopuszczały publiczności. Urny przywieziono w specjalnym zapieczętowanym wagonie, w którym, jak słychać, pozostaną jeszcze przez pewien czas. Nad transportem urn czuwali detektywi.

Meksyk walczy z powstańcami

Meksyk, 16 stycznia.

W dniu dzisiejszym doszło do krwawego starcia między jedną z band powstańczych a oddziałem wojskowym. Po stronie powstańców padło 26 zabitych i około 50 rannych. W ręce wojsk federacyjnych padł znaczny zapas amunicji. Na polu walki zginęło 8 żołnierzy a 4-ch zostało rannych.

Bandytyzm grasuje

w Stanach Zjednoczonych A. P.

Nowy Jork, 16 stycznia.

Na terenie Stanów Zjednoczonych wydarzyły się znowu 2 krwawe starcia z bandytami.

W mieście Leonore (st. Illinois) wtargnęło 4 bandytów do jednego z banków. Zostali przez urzędników banku przyjęci ogniem i zmuszeni do ucieczki. Jeden z bandytów został ujęty. Po krótkim czasie jednak wrócili i wyzwolili swego towarzysza, zabijając kasjera banku i raniąc ciężko jednego urzędnika.

W pościgu policyjnym za bandytami wywiązała się krwawa walka, w czasie której jeden policjant został zabity a szereg rannych. Ostatecznie ujęto wszystkich bandytów. Jeden z nich popełnił samobójstwo.

We Florydzie policja otoczyła siedzibę bandy, zajmującej się wprowadzaniem bogactw. Walka trwała całe 6 godzin. 2-ch bandytów zostało zastrzelonych, reszta się poddała. Zginęła również matka jednego z bandytów, która w odpiernianiu ataków policyjnych obsługiwała kabin maszynowy.

Roosevelt domaga się uznania decyzji pójścia do Hagi

Waszyngton, 16 stycznia.

Prezydent Roosevelt zwrócił się do senatu ze specjalnym orędziem, domagającym się, aby w interesie pokoju senat ratyfikował decyzję o przystąpieniu do stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Wystąpienie prezydenta Roosevelta uważane jest w szeregu kół za pierwszy krok, zapowiadający przystąpienie St. Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Genewa, 16 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi Narodów zostało nagle odwołane. Odwołanie nastąpiło wskutek niespodziewanych komplikacji, jakie powstały w sprawie Saary, a które udało się potem w ciągu dnia usunąć.

Rada Ligi Narodów miała na dzisiejszym posiedzeniu zdecydować w zasadzie przyłączenie Saary do Niemiec w rezultacie niedzielnego plebiscytu. Rada miała się ograniczyć do tej decyzji zasadniczej, a wszystkie inne sprawy, w szczególności ustalenie daty przekazania władzy nad Saarą Rzeszy Niemieckiej, miały być załatwione później. Wczoraj wieczorem delegacja francuska zakomunikowała komitetowi trzech, zajmującemu się sprawą Saary, listę spraw, wymagających jej zdaniem załatwienia. Lista ta obejmowała m. in. kwestję urzędników saarskich, ubezpieczeń, długów prywatnych, wymiany franków na marki, jak również kwestje, związane z prawami obywateli saarskich wywiezienia swego majątku, potem sprawę demilitaryzacji Zagłębia. Ze strony Niemiec sprzeciwiono się, by Rada, uchwalając w zasadzie przyłączenie Saary do Niemiec, nie wy-

znaczyła jednocześnie daty przekazania władzy, Francja zaś nie chciała się zgodzić na wyznaczenie tej daty, dopóki wszystkie kwestje, wymagające decyzji Rady, nie byłyby załatwione.

W genewskich kołach francuskich informują, że rokowania, prowadzone przez przewodniczącego komitetu trzech barona Aloisiego, zostały w godzinach popołudniowych uwiecznione powodzeniem. Kwestja demilitaryzacji Saary nie napotkała, jak się zdaje, na trudności, wobec jasności postanowień traktatu wersalskiego co do demilitaryzacji całego lewego brzegu Renu. Niemcy nie kwestionują bynajmniej, że Saara jest objęta temi postanowieniami. Ustalony kompromis polega na tem, że Rada zdecyduje przyłączenie Saary do Niemiec i ustanowi zarazem datę przekazania władzy, ale data ta będzie warunkowa i uzależniona od uprzedniego załatwienia spraw, będących w zawieszeniu. Sprawa ta byłaby przedmiotem rokowań, które rozpoczęłyby się za kilka dni we Włoszech. Datą przekazania władzy byłby dzień 1 marca rb.

Jak się zdaje, oczekiwana jest definitywna zgoda rządu Niemiec na powyższą formułę.

Niemieckie plany co do Saary Minister Frick wyjaśnia i uspakaja

Berlin, 16 stycznia.

Minister spraw wewnętrznych Frick w wywiadzie z korespondentem jednej z agencji oświadczył, że rząd niemiecki będzie mógł w ciągu jednego miesiąca przeprowadzić zarządzenia, związane z włączeniem obszaru Saary do państwa niemieckiego. Minister zapewnił, że S. S. i S. A. i inne formacje narodowo-socjalistyczne otrzymały surowy zakaz rozwijania działalności w obrębie 40 km. od granicy. Rząd Rzeszy oczekuje, że Francja zachowa zupełną lojalność i nie będzie stawiała żadnych trudności przy powrocie Zagłębia do Niemiec. Ustalone w protokole rzymskim formy dokonania wpłat za wykup kopalń, znajdujących się w re-

kach francuskich, nie będą przedstawiały dla Niemiec żadnych trudności.

Dr. Frick oświadczył dalej, że żaden z mieszkańców Saary nie ma powodu obawiać się szyskan spowodu stanowiska, zajętego w toku walki plebiscytowej. Rząd niemiecki niezwłocznie po dokonaniu włączenia Saary uruchomi wielki program walki z bezrobociem na obszarze Zagłębia Saary. Front niemiecki nie wejdzie jako całość do partji narodowo-socjalistycznej. Obszar Saary pozostanie narazie jako odrębny okręg administracyjny, a dopiero później w toku wykonywania reformy ustroju Rzeszy zostanie włączony do jednego z nowopowstałych okręgów Rzeszy.

Min. Beck konferuje z Litwinowem Ruchliwość Litwinowa w Genewie

Genewa, 16 stycznia.

Komisarz Litwinow odwiedził we środę w południe min. Becka, z którym odbył dłuższą konferencję. Według informacji, rozmowa obu mężów stanu, której tematem był wyłącznie problem paktu wschodniego, nie wykazała żadnej zasadniczej zmiany stanowiska, zajętego przez rząd polski wobec francusko-sowieckiego projektu wschodniego paktu wzajemnej pomocy. W dniu dzisiejszym min. Beck przyjął również p. Madariaga.

Moskwa, 16 stycznia.

Specjalny korespondent prasy moskiewskiej donosi, że Litwinow rozwija w Genewie bardzo żywą akcję polityczną.

Litwinow odbył konferencję z przedstawicielem Finlandji w Lidze Narodów Holstim, konferował z przedstawicielem Meksyku, delegatem Iraku Ali Jawdata i ministrem spr. zagr. Rumunji Titulescu. Poza tem Litwinow odbył konferencję z Lavalem i z perskim ministrem spr. zagr. Karewi.

W KILKU WIERSZACH...

Warszawa. W dniu 16 bm. minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz doręczył p. Kazimierze Hłakowiczównie przyznaną jej państwową nagrodę literacką.

Katowice. W fabryce porcelany w Zawodziu nastąpił wybuch gazów, nagromadzonych w piecu. 5-ciu robotników wskutek wybuchu doznało poważnych okaleczeń, kilku odniosło lżejsze poparzenia.

Katowice. W Dębie auto z 3-ma pasażerami i szoferem wpadło do rowu i rozbilo się. Pasażerowie zostali pokaleczeni.

Paryż. „Information“ donosi z Berlina, że można się spodziewać podjęcia przez Niemcy prób zbliżenia do Francji. Jest możliwe, że min. Hess uda się w tym celu do Paryża. Data podróży nie została jeszcze ustalona.

Saarbrücken. Na terenie Zagłębia Saary przestały wychodzić dzienniki socjalistyczne i komunistyczne.

Morawska Ostrawa. Pod Wizowicami na Morawach samochód wskutek nadmiernej szybkości i nietrzeźwości szofera najechał na zakręcie na barjery mostu, które złamał i wpadł do potoku. Szofer i jeden pasażer zginęli.

Sofja. Policja dokonała rewizji w mieszkaniach kilku Macedończyków. Znalaziono tajne archiwum rozwiązanej organizacji rewolucyjnej macedońskiej, a także bomby i broń. Dokonano kilku aresztowań.

Rzym. Mussolini objął kierownictwo min. kolonij. Dotychczasowy min. kolonij De Bono został mianowany naczelnym komisarzem Erytrei i Somali, t. j. kolonij włoskich w Afryce Wschodniej.

Rio de Janeiro. Dnia 20 bm. brazylijski min. Vargas uda się do Buenos Aires, gdzie otworzy wszechamerykańską konferencję handlową. Z stolicy Argentyny min. Vargas uda się do Urugwaju.

Kryzysowy Pacyfik

(-ek-) Sytuacja nad Oceanem Spokojnym nie zwiastuje bynajmniej głębokiego pokoju. Przeciwnie. Stoimy w obliczu wielu możliwych zmian w układzie sił nad Pacyfikiem (Oceanem Spokojnym), zwłaszcza po wypowiedzeniu przez Japonię traktatu waszyngtońskiego. Do ostatniej chwili staraniem Japonii było nie uchodzić za jedynego przeciwnika traktatu. Starano się wszelkimi siłami nakłonić do wspólnego wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego i inne państwa, którym ów traktat mógłby być nieprzyjemnym. Starania nie skutkowały. Z kategoryczną zwłaszcza odmową spotkała się Japonia ze strony Włoch, o które mocno ubiegano.

Pomijając strony militarne wypowiedzenia traktatu, jak spór o ilość jednostek bojowych w danych flotach, wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego oznacza poważne zaostrenie również walki gospodarczej Japonii ze Stanami Zjednoczonymi A. P. Walki gospodarczej na terenie Chin, walki, w której po jednej stronie staje sama Japonia, po drugiej zaś nie tylko już Stany Zjednoczone, ale i Anglia i wszystkie dalsze państwa, zainteresowane gospodarczo w Chinach. Układem bowiem, ściśle związanym z traktatem waszyngtońskim, był t. zw. **układ dziełnicu państw**, którego zadaniem było zagwarantowanie „otwartych drzwi” w Chinach. Układ ten wobec wznowionych tarć gospodarczych Japonii z Ameryką należy uważać za upadły, tembardziej, że obecna polityka Japonii nie jest bynajmniej polityką, która ogranicza się do samych wysp japońskich. Jest ona przeciwnie polityką wybitnie kontynentalno-azjatycką.

Oznacza to, że dążenia japońskie do opanowania Chin, nie tylko militarne, ale i gospodarczo, nie są bynajmniej czczym frazesem. Również jednak frazesem nie są dążenia amerykańskich i angielskich eksporterów, dla których utrzymanie chińskiego rynku zbytu jest sprawą poważną.

Wspominając układ t. zw. „otwartych drzwi” chińskich, Japończycy z uśmiechem stwierdzają, że drzwi te są otwarte po to, by przez nie móc się swobodnie wycofać. Inaczej, że japońskie koła gospodarcze nie mają zamiaru przez dłuższy czas jeszcze znosić konkurencji amerykańskiej na rynku chińskim. Prze ich do tego sytuacja ludnościowa Japonii, prze ich do tego ogromna nadprodukcja przemysłu japońskiego. W stanowisku tem pomaga im położenie geograficzne Japonii. — Towary bowiem, wytwarzane w równej jakości w Japonii, czy w Stanach Zjednoczonych, odbywają różne drogi, by dotrzeć na rynek chiński. Droga amerykańska jest dłuższa. Temsamem i towar amerykański jest droższy. O ile się jeszcze zważy, że mimo wszelkiej racjonalizacji przemysł

Wizyta Flandina i Lavala
nie da w Londynie konkretnych wyników

Londyn, 16 stycznia.

„Times” ogłasza co następuje: „Wczoraj ustalono, że premier francuski Flandin i minister spr. zagr. Laval przybędą do Londynu w czwartek 31 stycznia.

Rozmowy ich z rządem brytyjskim będą prowadzone w ciągu 1 i 2 lutego.

Ogólny cel wizyty polega na tem, aby nie doprowadzać do zaprzepaszczenia obecnej sytuacji europejskiej. Panuje całkowicie świadomość co do tego, że narady 2-ech tylko rządów nie mogą dać od razu konkretnych rezultatów, ale zamierzone jest ustanowienie szerokiej płaszczyzny dyskusji dla wszystkich i wciągnięcie do rozmów jaknajprędzej innych państw.

Oczekiwać należy, że rozmowy brytyjskich i francuskich ministrów dotyczyć będą wszyst-

kich zagadnień europejskich danej chwili, a zwłaszcza ograniczenia zbrojeń i niepodległości Austrii.

Rząd brytyjski nie powziął jeszcze formalnej decyzji, o ile chodzi o propozycje włosko-francuskie, dotyczące Austrii, ale na zasadzie poprzednich oświadczeń rządu brytyjskiego usprawiedliwione jest przypuszczenie, że Wielka Brytania nie będzie miała zastrzeżeń co do przystąpienia do paktu konsultacyjnego, aczkolwiek jest mało prawdopodobne, aby wzięła na siebie jakiegokolwiek nowe zobowiązania w odniesieniu do środkowej Europy.

Również i inne dzienniki, donosząc o wizycie, podkreślają, że nie da ona konkretnych rezultatów, lecz będzie jedynie torować drogę do dalszych rozmów.

Proces „centrum moskiewskiego”
Zinowjew i towarzysze staną przed sądem wojsk.

Co zawiera akt oskarżenia?

Moskwa, 16 stycznia.

Zostało zadecydowane, że Zinowjew, Kamieniew i ich towarzysze, wmiészani pośrednio w zabójstwo Kirowa, staną niebawem przed sądem wojskowym Z. S. R. R. Akt oskarżenia stwierdza na podstawie dochodzenia, że jednocześnie z powstaniem grupy kontrrewolucyjnej, która dokonała zamachu na Kirowa, w Moskwie powstała i rozwijała swą działalność druga grupa nielegalna i kontrrewolucyjna pod nazwą „centrum moskiewskie”. Została ona stworzona przez kierowników b. grupy antysowieckiej Zinowjewa, która pomimo swej kapitulacji nie zaprzestała działalności nielegalnej. Stwierdzono, iż do „centrum moskiewskiego” należeli: Zinowjew, Jewdokimow, Gercik, Bakajew, Kuklin, Kamieniew, Charow, Fiedorow i Gorczenin, którzy zgrupowali wokół siebie bardziej aktywnych członków b. ugrupowania antysowieckiego Zinowjewa i nawiązali stosunki systematyczne z członkami grupy leningradzkiej. Stwierdzono, iż centrum moskiewskie odgrywało rolę centrum politycznego, które kierowało systematycznie w ciągu szeregu lat działalnością nielegalną i kontrrewolucyjną zarówno grupy moskiewskiej jak i leningradzkiej. In-

formacje kontrrewolucyjne zdobywano i rozpowszechniano za pośrednictwem członków grupy najbliższej stojących Zinowjewa i Jewdokimowa, którzy wyzykiwali swe stanowiska oficjalne dla celów przestępczych.

W walce z władzą sowiecką ta grupa rewolucyjna nie pogardzała, jak wyznał jeden z oskarżonych Fiedorow, żadnym środkiem walki. Na tym terenie rozwijały się metody walki o tendencjach wyraźnie terrorystycznych, które doprowadziły do zabójstwa Kirowa.

Dochodzenie nie stwierdziło faktów, pozwalających bezpośrednio oskarżyć członków centrum moskiewskiego, iż zgodzili się lub udzielili jakiegokolwiek wskazówek w sprawie organizacji i wykonania zabójstwa Kirowa, jednakże cały charakter działalności centrum moskiewskiego dowodzi, iż tendencje terrorystyczne grupy leningradzkiej były mu znane i nawet przez grupę moskiewską były podtrzymywane.

Dlatego członkowie centrum moskiewskiego, a przede wszystkim Zinowjew, Jewdokimow, Gercik i Kamieniew powinni ponieść nie tylko odpowiedzialność moralną i polityczną, ale również odpowiedzialność według praw sowieckich.

amerykański nie jest w stanie konkurować z niskim poziomem płac japońskich, o ile się dalej zważy, że wytwórnice japońskie są położone bliżej Chin niż amerykańskie, sytuacja eksporterów amerykańskich wydaje się naprawdę nie do utrzymania na czas dalszy.

Istnieją i dalsze możliwości. Po ostatnio zapoczątkowanych rozmowach japońsko-chińskich, które narazie ograniczono tylko do problemów granicznych Chin z Mandżurją, możliwe są rozmowy japońsko-chińskie na tematy gospodarcze. Podobne rozmowy na temat gospodarczy odbywały

się już między Japonią a Mandżurją. Wynikiem ich było ogłoszenie monopolu ropnego w Mandżurji, który godzi w interesy państw europejskich. Po ewentualnych rozmowach gospodarczych japońsko-chińskich należałoby się spodziewać podobnych wyników.

Dotychczas konkurują tylko wytwórnice. Niema jeszcze oficjalnej walki gospodarczej Japonii ze Stanami Zjednoczonymi. W przededniu jej rozpoczęcia odbywają się jednak po Oceanie Spokojnym ciekawe manewry flot wojennych — pod pretekstem zbadania możliwości lepszej obrony dróg handlowych danych państw.

Teoria względności

(-il-) Stworzył ją jeden z byłych uczonych niemieckich, ale pochodzenia i krwi nie-niemieckiej. Dawniej świecił on triumfy rozgłosu swej nauki, dziś z mniej lub więcej zapoznaną sławą tula się po szerokim świecie. Nazywa się Einstein.

Piszę w pierwszym zdaniu, że pan E. „stworzył” swą filozoficzną teorię. Trafniej jednak będzie, gdy powiem, że ją „wymyślił”. Bo chcąc dać światu coś nowego, trzeba wpiers samemu dużo myśleć, a potem ludzi inni też muszą myśleć, aby rozumieć to, co uczony wymyślił.

Trudno mi jednym słowem wytłumaczyć, co to jest względność, albo — jak ludzie inteligentni mówią — relatywność. Rozejrzmy się więc za przykładami:

Ja powiadam, że ty jesteś jak niewidzialny aniołek, ty zaś mówisz i wierzysz, że jestem ciemny, jak murzyna żółdek o północy po wypiciu czarnej kawy. W rzeczywistości jednak tak być nie potrzebuje. Może faktycznie jesteś djabełkiem, a ja zieloną... żabą.

Przepraszam trochę za dzikie porównanie. Cóż, kiedy teoria względności dopuszcza możliwość takich cudactw! Poprostu wszystko na świecie jest względne. Na zmysłach ludzkich polegać nie można!

W związku z teorią względności zdarzył się w epoce konjunktury „einsteinowskiej” zabawny wypadek. Na wieczornej ulicy w Berlinie idzie dość chwiejnym krokiem dwóch towarzyszy. Debatują. Jeden (wiedzący) chce drugiemu (nie-wiedzącemu) wpoić w rozum sens sławnej teorii.

— Posłuchaj jeno, ty myślisz, żeś nie pijany, ja zaś według teorii względności wyobrażam sobie, że się chwiejesz.

Stanął niewiedzący na środku ulicy, popukał palcem po czole i rzekł: — Wiesz, bratku, ty masz tu...

— No, to dam ci inny przykład: Ciebie tu wcale niema, jest nic, powietrze.

— ?! powietrze! — I lunął towarzyszowi w twarz. — Rozważ jeno, przyjacielu, według twej filozofii ciebie tu wcale niema, machnąłem ręką i zrobiłem dziurę w powietrzu.

Wszystko może być tedy względne. Nawet pojęcie biurokracji, w naszych czasach tak modne, może być względne. N. p. tu na Śląsku Opolskim artykuły Konwencji Genewskiej przepisują, że masz prawo załatwiać sprawy i zwracać się wszędzie w języku polskim, w słowie i piśmie. Biurokrata zaś powie ci w myśl teorii względności, że wszystkie paragrafy i artykuły i przepisy są dla niego powietrzem, wogóle ty dla niego nie istniejesz. Realny jest dla niego język niemiecki — tak mu jego myśl powiada. Wtedy ty, choć nie jesteś zwolennikiem teorii względności, powiedz biurokracie, że gdzieś znajduje się wspaniała świątynia Biurokracji, a nad jej portalem wisi wielki napis:

„S. I. Tu myśleć nie wolno!”

Tokio. U wybrzeży Aomori zatonała motorowa łódź rybacka. Cała załoga, złożona z 11 osób, zginęła.

WIERNA RZEKA

47)

Stefan Zeromski

Walczyło z nim dwu powstańców pierwszorzędno znaczenia, których miał rozkaz ująć żywcem. Jeden mu żywcem uszedł a drugi został zabity, nie udzieliwszy o sobie żadnej wiadomości. Nadewszystko, — akty, które rozsiekany miał w ręku, przepadły, utopione w rzece.

Oficer był wstrząśnięty aż do granic rozpaczy. Zabronił chłopom pod najsrońszą karą chować w ziemi ubitego buntownika. Kazał, — że ma tak zgnić, jak tam leży na błoniu, — i żeby go w oczach całej wsi ptacy w szuki roznieśli. Kiedy ranni i zabici żołnierze złożeni zostali na wozach, wysłanych słomą, i karawana podwód wolno odjechała, — dowódca rozkazał jednej grupie swoich podwładnych paść konie w stodole sianem, a innej przeszukiwać dwór, dziedzińiec, ogród, piwnice i najbliższe o-

toczenie folwarku. Czuł konieczność wywarcia na kimś swej wściekłości i wzięcia odwetu za tak fatalne niepowodzenie. Chciał mieć w ręku pannę, co w tym domu mieszkała, a której nigdy, wśród najdzikszych zdarzeń tego czasu nie mógł zapomnieć. Wszakże to ona ukrywała tutaj dwu inspiratorów sprzysiężenia. Posłania ich, jako nieodparte dowody winy, jeszcze w dużej stacji leżały. Groźny oficer przemierzał cały dwór, pusty, najzupełniej, — sam zaglądał w kryjówki, boczne izdebki, w sienie i na schody. Idąc tak ze stacji do stacji, znalazł się w wielkiej sali z gorzelnianymi statkami, — stamtąd wkroczył do następnego pokoju, gdzie ongi mieszkał legendarny Dominik, — a skąd tego ranka wyskoczyli przez okno w ogród dwaj spiskowcy. Pokój był długi, bez mebli. Pobudzał niejako do tego, żeby w nim spacerować. Oficer Wiesnycyn chciał być sam. Zaczął machinalnie, nie wiedząc o tem zgoła, wałęsał się z kąta w kąt. Zwały się na niego okrutne myśli i potworne uczu-

cia. Ten pusty, zniszczony dom przypominał mu gniazdo rodzinne w głębi Rosji. Przygoda, która mu się dopiero co zdarzyła w pościgu i walce z dwoma powstańcami, ukazała w szczególnym świetle wszystkie zdarzenia tej wojny. Głucha mściwość, nie dająca się ugłaskać zgrzyzota, wynikająca z nieszczęśliwej miłości, nurtowała w tem wszystkim. Oficer czuł w sobie wzgardę do siebie... Tamten, obkoczony przez żołdaków, stojąc w koszuli nad urwistym brzegiem, wołał słowo, szarpające, jak razy knuta. Słowo rojużsało, paliło do kości, trupem legł za to na pastwisku, oddany wronom. Lecz oto inne słowo drgnęło w pamięci — i zakrakało — zakrakało jak dzikie ptactwo nad trupem. Frazes z hercenowskiego artykułu, ciśnięty rosyjskiej duszy ku obronie Polski: „idź stąd precz, albo szarp, jak kruk nasze trupy...” Głęboki śmiech jak-gdyby czyjś śmiech zewnętrzny zahuczał w piersi: „...kluj wronom nasze trupy...”

Nie były to wyrazy, lecz jakby wi-

dok krwi, ściekającej po nagim pałaszu. Treść ich zlepiła się ze wspomnieniami dokonanych zdarzeń, zeszyła w rudę jedno. Młody dragon, chodząc po izbie, coś przeklinał najstraszliwymi zwłaskami Moskwy, — szarpał się w sobie, jak wilk na łańcucho — co pewien czas szlochał w głębi piersi, lży nie roniąc z oczu. Och, tak niedawno... W kole młodych przyjaciół czytał sam wzniosłe inwektywy genialnego emigranta. Nie tylko brał je w serce, nie tylko niemi oddychał, lecz stał w szeregach tamtych. Teraz „ogarnięty uczuciem powinności”, jak kruk trupom wydziobywał oczy. Wiedział, że się w nim nie oprze nic tej „powinności”, którą w duszy rosyjskiej nitowały wieki, na pniu, pod katowskim toporem — i lkał.

Nagie ściany tego pokoju zdawały się nawiewać do serca rozpaczy, wpełdzać w żyły jad śmierci. Było coś w tej izbie, co się wyśmiewało z samopewności dzikiej potęgi, z siły i jej rozpętania, ze zdrowia ciała i z życia istot. (Dalszy ciąg nastąpi).



Kat. św. Piotra w Rz.
 Jutro sobota
 19 stycznia
 Henryka B.W., Marty

Wschód: Zachód:
 Słońca o godz. 7.34 o godz. 15.59
 Księżycy „ 16,15 „ 7.56

Kronika Lokalna

Z Opolskiego

Uczciwy znalazca pieniędzy
 Opole. Pewien podróżujący kupiec polski zgubił w Murowie swą teczką skórzaną z 1000.— markami. Można sobie wyobrazić jego przestroch, gdy wróciwszy do Opola spostrzegł brak teczek. Daremnie szukał tej teczek na miejscu. Dopiero następnego dnia zgłosiła się u amtmowego pewna służąca z Kreuzburgerhütte i znalezione pieniądze przyniosła. Została ona przez poszkodowanego za to wynagrodzona.

Najechnany przez samochód
 Wójtowawieś, pow. opolski. Kolejarz Walenty Czok z Wójtowejwsi został w wtorek południe najechnany na szosie przez jakiś samochód i zraniony. Sanitarjusze odstawili go do szpitala opolskiego.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy
 Groszowice. Robotnik Stanisław Zmarły z Groszowic zatrudniony w jednym opolskim tartaku, podczas ładowania drzewa upadł i zranił się ciężko w kolano. Sanitarjusze musieli go odstawić do szpitala opolskiego.

Złodzieja nie wykryto
 Popiołów. W nocy na 20 listopada ub. r. pewnemu gospodarzowi w Popiołowie skradziono ze stodoły miech owsa. Okoliczności kradzieży wskazywały na niejakiego K. z Popiołowa, którego wezwano przed sąd opolski. Główny świadek oskarżenia atoli musiał niektóre swe poprzednie zeznania odwołać, wobec czego K. nie zdołano kradzieży udowodnić i sąd wydał wyrok uwalniający. Powstałe koszty ponosi skarb państwowy.

Pożary

Popiołów. Spowodu nieostrożnego obchodzenia się z przyrzędem do lutowania, wybuchł na poddaszu miejscowego młyna Gieroka pożar. Pożar ugasiła po dwugodzinnym wysiłku miejscowa straż ogniowa. Szkoda, którą obliczają na 5000 mk., jest tylko w części pokryta ubezpieczeniem.

Szczepanowice. We wtorek rano wybuchł pożar w szopie na węgiel u handlarza węglem Wünscha. Pożar powstał spowodu przegrzania pieca. Ugasiła go miejscowa straż ogniowa. Zgorzał traktor i dużo narzędzi. W. ubezpieczony nie był.

Na obchodzie gwiazdk. w Centawie

(Korespondencja)

Strzelce. Ostatni, 13-ty tegoroczny obchód gwiazdkowy w pow. strzeleckim, odbył się w sobotę 12. b. m. w Centawie dla miejscowego Tow. śpiewu „Słowiczek”. Uroczystość ta miała specjalną, charakterystyczną cechę programu, bo uświetniła ją swojemi pięknymi występami cała nasza dziatwa szkolna pod okiem jej naucz. p. Szczudły. Działki popisały się deklamacjami, solowymi i zbiorowymi śpiewami, krótkimi odczytami, a całość przedstawiała się jakby wyjęta z bajki „Tysiaca i jednej nocy”. Liczni słuchacze zadawali sobie pytanie: „Skąd im ta przepiękna, czysta wymowa, skąd tak piękne śpiewy itd.?”; mimowoli odczuli, że szkoła polska zawiera naprawdę niespożyte walory wiedzy i ducha narodowego.

„Gwiazdka“ w Wendzinie

Dnia 13 b. m. odbyła się w szkole polskiej w Wendzinie, powiat dobrodzieński, „Gwiazdka”. Salę szkolną zapelnili po brzegi starzy, młodzież, goście i dzieci. Zebranych powitał nauczyciel miejscowy p. Sieroń, poczem jeszcze raz wierszem powitał zebranych, nie uczęszczający jeszcze do szkoły mały Gruca. Następnie piękną deklamację o Bożem Narodzeniu wygłosiła świetnie uczennica gimnazjum polskiego z Tarnowskich Gór Grucanka. Kurtyna opada i na scenie ukazują się nasi mali aktorzy, przedstawiając sztukę o dostosowanej treści. Na tem kończy się pierwsza część uroczystości, a nasi mali artyści za świetną grę zostali nagrodzeni burzą oklasków.

W przerwie zapomocą ustawionego radjoparatu rozlegają się po sali tony pieśni polskich, transmitowanych z dalekiego Wilna, które rozweselały dusze i porwały serca zebranych. Po przerwie znowu popisują się nasi mali artyści już w roli pastuszków i pasterek na polach koło Betleem. I tu zebrani nie szczędzili oklasków dla grających, bo wszystkim się podobało. Staropolskim zwyczajem ukazują się na scenie kolednicy z szopką, śpiewając przytem koledy stare, a piękne.

Następnie zabiera głos p. Rychel z Olesna i w krótkich lecz jędrnych słowach wskazuje na tę Boską Dziecinę, która lud polski szczególnie ukochała, ten lud, który się zawsze do Jej stóp ściele, że widocznem się staje promień tej łaski, gdyż polskość tu na Śląsku Opolskim wzrasta na siłach, jak to można było widzieć w ostatnią niedzielę w Oleśnie, gdzie olbrzymia sala pomieścić nie mogła zebranych, a wszystko to należy zawdzięczyć temu małemu Jezuskowi, do którego lud polski się ucieka. Nawołując do wytrwania przy wierze i mowie Ojców, i wskazując na Hasło Polaków w Niemczech, zakończył swe przemówienie, które zebrani nagrodzili niemiłkącymi oklaskami. Na zakończenie odśpiewano pieśń „W źłobie leży”, a p. Sieroń, dziękując wszystkim zebrany jak i kolegom z okolicznych szkół, p. Rychlowi oraz tym, którzy się do urozmaicenia „Gwiazdki” przyczynili, w szczególności Związkowi Polaków w Opolu za pomoc materialną życzy wszystkim pomyślności w nowym roku. Wszyscy poszli do domów uradowani tem, co widzieli. Dzieci najwięcej były zadowolone.

Boruta.

Z Strzeleckiego

Kradzież
 Strzelce. Krawcowi A. z Świętej Anny skradziono tu w pewnym lokalu dwa zajace z plecaka. Złodzieja rozpoznano.

Niedoszły samobójca
 Strzelce. Robotnik F. usiłował we wtorek popełnić samobójstwo przez wypicie butelki lyzołu. Przywołany lekarz zarządził natychmiastowe odstawienie niedoszłego samobójcy do szpitala, gdyż doznał ciężkich wewnętrznych poparzeń.

Zderzenie
 Strzelce. Na narożniku ul. Lublinieckiej z Kościelną zderzył się we wtorek popoł. motocyklista z samochodem osobowym. Oba pojazdy zostały uszkodzone. W ludziach ofiar niema.

Z Kozielskiego

Katastrofa
 Koźle. Na Hafenstr. samochód kupca G. z Koźla spowodu gołoledzi począł się rzucać i upadł na drzewo przydrożne. Pasażerka, panna P., została ranna odłamkami szkła w twarz i kolano.

Pożar w chlewie
 Koźle. W domu Reischla przy Schlageterstr. wybuchł w chlewie nagle pożar. Po dwugodzinnym wysiłku pożar ugasiła straż ogniowa. Przyczyną do pożaru był prawdopodobnie uszkodzony komin. Sufit w chlewie na szczęście jest z betonu, bo inaczej pożar mógłby być się stać groźniejszym.

Z Raciborskiego

Więzienie raciborskie zamienione na dom karny
 Racibórz. Więzienie sądowe w Raciborzu, które w latach od 1851 do 1919 już raz służyło za dom karny, zostało obecnie ponownie przeznaczone do tego celu. W ubiegły wtorek przetransportowano z domu karnego w Strzelcach do Raciborza 150 więźniów. Dnia 12 b. m. do Raciborza 25 więźniów z Brzege. Dalsze transporty mają nastąpić, gdy reszta dotychczasowych więźniów zostanie rozmieszczona po innych zwykłych więzieniach.

Z Prudnickiego

Wypadek
 Głogówek. W Mochowie na zakręcie drogi przed karczmą Arndta pewien samochód nyski zderzył się z furmanką. Gdy konie wlokły samochód, od Dzierżysławia nadjechał samochód B., który przy mijaniu wpadł na kupę kamieni. Wóz niewiele się uszkodził.

Z Kluczborskiego

Przemycnicy masła przed sądem
 Kluczborek. Przed tut. sądem odpowiadali oskarżeni Ignacy Lepszy i Jan Mosch z Więckowic, posadzeni o przemykanie jaj. L. już dawno miało w podejrzeniu o uprawianie przemytu, dopiero gdy go raz złapano na gorącym uczynku, można mu było wytoczyć proces. Dochodzenia miały wykazać, że podsądny przemycał kilka tysięcy sztuk jaj. Sąd skazał go na miesiąc więzienia, 200 mk. grzywny i 200 mk. tyt. odszkodowania. Współoskarżonemu M. nie zdołano udowodnić współnictwa w przemykaniu, więc go zwolniono.

Skazani za pobicie stróża nocnego

Kluczborek. Oskarżeni Zymara i Schollisch z Szmard skłócili się z stróżem nocnym, wreszcie napadli nań, obrabiając go niemiłosiernie pięściami. Zadano mu nawet cios nożem w plecy. Sąd kluczborski skazał obu za pobicie na trzy miesiące więzienia każdego.

Z Nyskiego

Dolewała nafty do palacej się lampy
 Nysa. Pewna kobieta w Otmuchowie chciała dolać do palacej się lampki nafty. Przytem nafta się zapaliła i kobieta doznała okropnych ran poparzenia na twarzy i całym ciele. Także mąż, który jej chciał udzielić pomocy, został poparzony. Kobieta musiano odstawić do szpitala.

Walne Zebranie

Tow. śpiewu „Cecylja“ w Żandowicach
 (Korespondencja)

Strzelce. W niedzielę 13 b. m. o godz. 4 odbyło się w mieszkaniu pryw. p-wa Kusiów Walne Zebranie Tow. śpiewu „Cecylja“ w Żandowicach, które hasłem śpiewaczem zagaja prezes drh. Piotr Guzy. Skolei zabiera głos drh. Jan Wawrzynek, podając kilka dyrektyw, zapomocą których śpiew ojczysty w Żandowicach promieniować będzie na całą okolice.

Zarząd, wybrany przez aklamację, ukonstytuował się następująco: prezes — drh. Piotr Gwóźdz, sekretarka — drch. Wiktoria Guzówna, skarbniczka — Marja Wiora.

Nowoobranja prezes, dziękując za zaufanie apeluje gorąco do zebranych, aby każdy przyłożył rękę do pracy nad rozwojem Towarzystwa śpiewu „Cecylja“, które przed kilku laty było jednym z pierwszych na Śląsku Opolskim. Czynem udowodnimy, że pierwszeństwo to nasze towarzystwo w niedalekiej przyszłości odzyskać musi. W tem nasza ambicja!

Rodzice! W poniedziałki, o godz. 5-tej popoł. odbywają się w mieszkaniu p-wa Kusiów kursy języka polskiego dla dzieci. Posyłajcie swoje dzieci na te kursy, nie wzbraniajcie im tam przystępu, bo im dzieci wasze więcej wiedzy posiadać będą, tem lepiej im powodzić się będzie w życiu. Pamiętajcie o tem zawsze i dlatego dla dobra dziecka waszego pozwólcie mu na gruntowne poznanie języka polskiego w piśmie i mowie. R.

Zatrucie mięsem

Zabrze. Po spożyciu fiaków w rodzinie Procków w Maciejowie, Silberstrasse 4, zachorowali nagle 51-letni ojciec, jego 42-letnia żona i 18-letnia córka. Chorych umieszczono w szpitalu, gdzie wskutek natychmiastowej pomocy lekarskiej już się lepiej mają. Przyczyna tego zatrucia jeszcze jest badana.

Nieszczęśliwy strzał

Hannover. Pewien konduktor miejskich tramwajów stał się ofiarą nieszczęśliwego przypadku. Wracając ze służby zasiadł do stołu i rozpoczął się rozliczać ze swym przełożonym. Na stole położył broń palną, którą podczas jazdy miał zwykle w kieszeni. Podczas rozliczenia podeszła nagle do stołu jedna z kobiet, które porządkują lokal. Przez przypadek dotknęła broni, która nie była zabezpieczona. Huknął strzał, raniąc konduktora w pierś i zabijając go na miejscu.

Zabił chłopca trafiony śnieżką

Z Heidelbergu donoszą: W sobotę popołudniu kilku młodych ludzi w Rohrbach zabawiało się rzucaniem kul śniegowych, przyczem niebacznie trafiono pewnego starszego pana wychodzącego z domu swych krewnych, u których przebywał w gościnie. Starszy pan zdenerwowany przyniósł z domu strzelbę i strzelił w stronę młodych ludzi. Kula trafiła 21-letniego Zollera, zabijając go na miejscu.

Wypadek ten wywołał w całym mieście niebywałe wrażenie.

Samolot rozbił się

Konstancja. Samolot pocztowy, który utrzymuje połączenie z transoceaniczną obsługą pocztową i którego zadaniem jest dostarczanie przesyłek pocztowych poczcie Rzeszy, uległ ostatnio katastrofie w pobliżu Konstancji (południowe Niemcy). Kapitan Steidel i radjotelegrafista Stoewer ponieśli śmierć na miejscu. Przesyłki pocztowe uratowano. Przyczyny katastrofy bliżej nieznane. Kapitan Steidel pilotował już dłuższy czas samoloty pocztowe linii południowo-amerykańskiej i cieszył się wielkim zaufaniem.

Od bajki do życzeń

(Na marginesie artykułów o Polsce i ludności polskiej w Niemczech)

Bajka

Rosjanin Dim. Mereżkowski napisał książkę „Leonardo da Vinci”. Została ona przetłumaczona na wszystkie prawie t. zw. kulturalne języki — także na polski i niemiecki, a więc łatwo skontrolować. Czytamy w niej pod niewyszczególnionym tytułem: „Włoska bajka o rosyjskiej zimie” taką bajkę na czasie:

Kupcy z Florencji udali się do Polski. Dalej do Rosji nie udało się im dojechać spowodu wojny, toczącej się między królem polskim, a wielkim księciem moskiewskim. Kupcy florency chcieli zakupić futra sobolowe. Zaprośili przeto kupców moskiewskich nad brzeg rzeki, Borystenesem zwanej (Dniepr), która rozdziela oba kraje. Moskale — w obawie przed niewolą — zostali na swoim brzegu, wlośli na drugim, i tak rozmawiali o sprawach handlowych poprzez rzekę. Owóż! Mróz był tak tęgi, że słowa kupców zamarzyły w powietrzu, zanim dotarły do drugiego brzegu. Wtedy to sprytni Polacy wznieśli buchający ogień na środku rzeki, w tem niewiele więcej miejscu gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa słowa kupców zamarzyły. Lód na rzece był twardy jak marmur i wytrzymał próbę ognia. Kiedy ogień jasno płonął, odtajały powoli słowa, które przez całą jedną godzinę — zamrożone i nieruchome — wisiały w powietrzu. Spływały z lekkim pluskiem, jak kropelki na wiosnę, aż wreszcie kupcy z Florencji dokładnie usłyszeli słowa, chociaż kupcy moskiewscy już dawno odeszli od wybrzeża.

O ludach południowych i innych

Sens tej bajki jest, że ludy południowe przez długie wieki mętne miały wyobrażenia o krajach północnych, np. o Rosji lub Polsce. Takie mylne gadki uchodziły za najprawdziwszą prawdę, nad którą z podziwu kiwali głowami, lecz w którą ostatecznie wierzyli. Albowiem i odległość wzajemna tych krajów i w związku z tem trudności komunikacyjne, jako i wreszcie wrodzona niechęć południowców do geografii cudzych krajów, zwłaszcza zimnych krajów północy, sprzyjały powstaniu różnych, czasem bardzo idyotycznych bajek, które uchodziły za niezbityą prawdę.

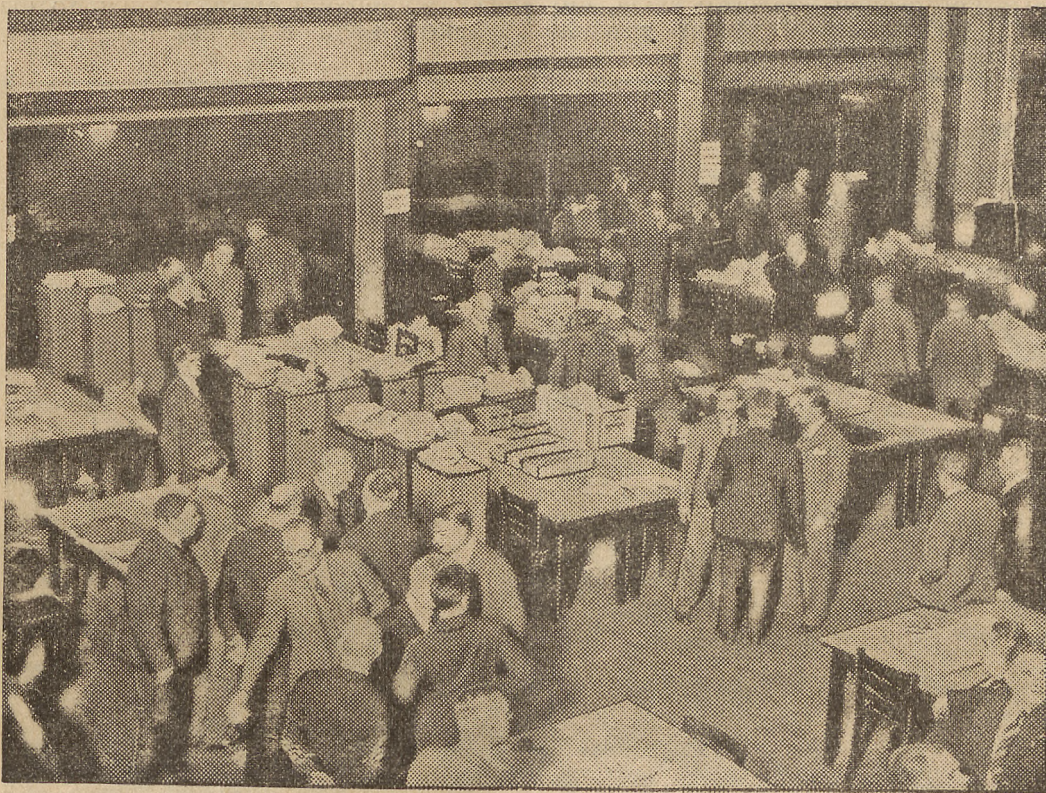
A jak po dni dzisiejsze?

Zresztą, co się bardzo dziwić dawnym czasem, skoro do niedawnych dni, żeby nie rzec: niekiedy i po dzień dzisiejszy — tyle bredni napisano o Polsce, Polaku i sprawach polskich w gazetach bliskich i dalekich krajów, że trudno o pobicie tego rekordu. Trudno

twierdzić, jakoby piórem rozmaitych redaktorów i korespondentów kierowała tylko zła wola (nie! wierzymy bowiem mimo wszystko w dobre strony natury człowieczej), lecz po większej części — mówiąc elegancko — niewiedza i bezmyślność, biorąca sensację, gdzie się da, tworząca bajki, obfite w okropności.

Znaczenie powstania państwa polskiego

Dzisiaj, to już znacznie inaczej. Już sama okoliczność powstania państwa polskiego zmusiła do zainteresowania się niem cały świat i wskutek tego niejedna bajka i bujda rozwiała się, jak poranna mgła w promieniach wschodzącego słońca. A tak ciągłego trwa-



Obliczanie głosów

w sali domu „Warburg” w Saarbrücken odbyło się przy licznych stolikach

Kiedy zostanie w Dreźnie wmurowana tablica pamiątkowa ku czci Szopena

Z Drezna donoszą: Prez. m. Warszawy, min. Starzyński, zaprosił nadburmistrza Drezna p. Zörnera do Warszawy. Min. Starzyński przyrzekł zrewizytować w Dreźnie nadburmistrza Zörnera w przeciągu miesiąca lutego. Tutejsze koła liczą się z rewizytą min. Starzyńskiego dn. 22 lutego. Wizyty te zostały postanowione na skutek wymiany listów między min. Starzyńskim a nadburmistrzem Zörnerem.

Wymiana zapowiedzianych wizyt ma się przyczynić do zacieśnienia więzów historyczno-kulturalnych, łączących Saksonję z Polską. W związku z rewizytą min. Starzyńskiego w dniu 22 lutego, na który przypada 125 rocz-

nica urodzin Fryderyka Szopena, władze drezneńskie planują urządzenie uroczystości pamiątkowej ku czci Szopena. Jak bowiem wiadomo, Szopen był cztery razy w Dreźnie, gdzie mieszkał i komponował w hotelu „Hotel Stadt Berlin am Neumarkt”. Hotel ten pozostał niezmienny i zewnętrznie wygląda tak samo, jak z czasów, kiedy mieszkał w nim Szopen.

W ramach wspomnianych uroczystości pamiątkowych zostanie, w obecności min. Starzyńskiego, odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci Szopena, która będzie wmurowana nad wejściem do hotelu „Stadt Berlin am Neumarkt”.

nia tego państwa, zwycięskiego i postępowego, zrobił z niejednego nawet wroga — polskiego sympatyka.

Znaczenie zbliżenia polsko-niemieckiego

Na szesnasty rok polskiego, młodzieńczego i bujnego wzrastania w siłę i autorytet — mimo katastrof naturalnych i trudności ogólnoswiatowych — przypada także pakt o nie-agresję z Niemcami (26 I 34).

I oto jesteśmy świadkami, jak na jedno słowo kanclerza i wodza Rzeszy redakcje niemieckie w całym rozległym państwie niemieckim zmieniają gwałtownie kurs i zaczynają orientować i informować swych czytelników naogół w obiektywny, a często nawet przyjazny sposób o Polsce i jej sprawach.

Co powiedział reporter sportowy p. dr. Franck?

Dość gwałtowna zmiana orientacji natrafiła gdzieś — rzec można — na pewne nieprzygotowania. Trzeba przecież było nagłe pisać o sprawach, które do niedawna znajdowały się na indeksie. Najszybciej — przypuszczać możemy po różnych artykułach, — otrząsnęły się środkowe i południowe Niemcy, również Berlin. Nie dziwnym się n. p., że reporter znanego monachijskiego pisma (cytujemy szczególnie, znany już Czytelnikom naszego kącika sportowego, poświęconego piłkarstwu, z okazji meczu Kraków—Berlin) przyznaje z całą szczerością, że teraz wreszcie także na boiskach sportowych rozlatują się, niczem kiepsko zlepiene garnki, niejedne bujdy o Polsce, zapomocą których zamraczano mózgi czytelnika niemieckiego.

A jak zareagował Śląsk Opolski?

Także niejedne gazety Śląska Opolskiego nie wylały się spod nakazu chwili. Tradycja polonofobska (proszę wybaczyć to dziwne słowo), a może raczej polakożerca wymagała odrębnego, bardziej ostrożnego potraktowania tematu. Żeby się przy swoich obserwacjach nie zabardzo rozdrabniać, zatrzymamy się na dobrze redagowanej bytomskiej Ostdeutsche Morgenpost, choćby ze względu na to, że ma dość duży zasięg (DA. XII/34 11.140), jako że i w ostatnich czasach zamieściła szereg zajmujących artykułów o Polsce i mniejszości polskiej w Niemczech.

Co przynosi O. M.?

Nowość tematu wymagała pewnego usprawiedliwiającego wprowadzenia. Czytamy przeto przed artykułem wstępnym naczelnego redaktora H. Schadewaldta („Polens Anspruch auf Weltgeltung”) wstęp, który stwierdza, że O. M. także w drobnej choć części przyczynić się chce do dzieła porozumienia polsko-niemieckiego wszczętego przez pana kanclerza układem polsko-niemieckim. Wspomniany redaktor w następnych artykułach, jak:

Gustaw Morcinek

Piękna nauczycielka w miasteczku

Nauczycielka w miasteczku musi być stara albo nieładna. Musi chodzić w starej sukience, dostatecznie długiej i — broń Boże!... — nieobcisłej na biodrach, sweter jej powinien posiadać wypchnięte łokcie i musi luźno przylegać do piersi, stapać musi jak mężczyzna, nie wypada się jej zbyt śmiać, a zwłaszcza na ulicy; dobrze zaś będzie, jeżeli chodzi codziennie do kościoła, a w wielkie uroczystości kościelne kroczy na przedzie orszaku dziewczę w bieli z kopczą świecą. W kościele powinna klęczeć na obu kolanach, nisko się schylać na znak wielkiej pobożności i braku wszelkich zdrowych myśli, na widok mężczyzny zaś, patrzącego drapieżnie w jej modre oczy, wypada powieki opuszczać i przejść z miną udreżonej niewinności. Taki jest niepisany regulamin do-

bręgo i przykładowego prowadzenia się nauczycielki w miasteczku.

— Wiadomo moja pani... żeby nie było zgorzenia dla naszych dzieci-czek!

— Tak, tak na świecie, na świecie... — przytakuje druga nabożna babulka...

Na straży cnoty nauczycielki w miasteczku czuwa zorganizowana opinia. Podgląda nauczycielkę przez dziurkę od klucza, na palce wydziera się, by zerknąć łakomie do jej mieszkania, nachyla uszy, by posłyszeć, co taka nauczycielka mówi, a broń Boże nie wolno przejść jej z mężczyzną przez ulicę miasteczka.

Owszem z mężczyzną może przejść, lecz musi to być również muirowana cnota małomiasteczkowa. Nie śmie grać w karty, nie śmie przesiadywać w „pokoju śniadankowym”, gdzie

usługuje piersista kelnerka w wymiętej sukni, oraz nie śmie być żonaty. Wtedy przeróżne paniusie biegną w dyrdy jedna do drugiej, siadają na wyleniającej kanapie i dziobiąc pracowicie druciskami w pomierzwioną włóczkę.

— Ożeni się, czy się nie ożeni z „ta” nauczycielką?...

Jeżeli zaś będzie to jednak taki mężczyzna, co wszystko czyni naprzekór małomiasteczkowej opinii, który rżnie w karty do późnej nocy, często zaproszy sobie czuprynę, a tamta kelnerce uszczypnie w pośladki — to nauczycielka zostaje odsadzona od czi. To samo dzieje się, jeżeli to obcy mężczyzna.

— Moja pani, moja pani, świat to widział?...

— Tyle chłopców w mieście, a „ta” włóczy się z jakąś zakazaną gębą!...

— Jej, jej, na świecie, na świecie!...

— Moja pani, nic dobrego z tego nie będzie, ni!...

— Tak, tak... modli się pod figurą, a ma diabła za skórą, moja pani!...

I wdychają rozłożyste paniusie na wyleńniętej kanapie, chlipią ciepłą „kawusię” i dziobią pracowicie druciskami w pomierzwioną włóczkę.

Tymczasem „ta” nauczycielka starzeje się powoli w miasteczku, nabiera śmiesznych cech starej panny, wraca co dnia ze szkoły, zmęczona do ostatka, ochrypla z pięciogodzinnego uciszania rozhukanych dryblasów, wchodzi do pokoju, pachnącego taniem mydłem toaletowym i taniem perfumami, odsunie ze stolika jakąś fotografię w ramce, rozkłada stos zeszytów i zaczyna poprawiać.

Nazajutrz znowu idzie do szkoły, potem znowu i tak mijają sześć szarych dni. W siódmym dniu idzie do kina. Na ekranie wdzięczy się słodka twarzyczka Sylwii Siwney, mienią się kryształami, pyszną bogate wnętrza pokoi, kuszą stroje i brylanty, piękny mężczyzna uśmiecha się, garnie do siebie Sylwię Sidney, całuje zachłannie jej duże usta, a Sylwia Sidney przechyla się w ramionach mężczyzny i mdleje z miłosne-

„Quer durch Warschau“, „Polnische Splitter“, „Polen als Grossmacht“ — stara się sam wnikać, a następnie zbliżyć rzecz czytelnikowi. Równocześnie oswaja go koniecznością ukazania się artykułów w typie: „Kostrzewski und die alten Germanen“ i „Mehr Beschäftigung mit Polen“. — Śledzimy z zainteresowaniem staranie się o obiektywność i cieszymy się, że poza częścią sportową i ekonomiczną także w części politycznej będziemy niekiedy czytali informacje możliwie obiektywne, z odcieniem czasem nawet sympatii. Zachęca to bowiem do podobnych odruchów.

Artykuły

Zajmowanie się sprawami polskimi spowodowało naczelnego redaktora O. M. logicznie ku studjowaniu zagadnienia ludności polskiej w Niemczech. Owocem tych studjów, to narazie artykuł: „Die polnische Minderheit in Reiche“. Ten artykuł (żeby nie wdawać się w szczegóły) jedno ma wspólne z artykułami: „Mehr Beschäftigung mit Polen“ i „Die polnische Minderheit in Oberschlesien“.

Przesada i jednostronność

A mianowicie: panuje w nich wszechwładnie przesada i jednostronność. Niezbyt odległe to czasy, kiedy niebezpiecznie było rozmawiać po polsku choćby zwykłym głosem na ulicy (czasami nawet dzisiaj jeszcze!) — o tak, panie — a). Zdarzało się, że niejedyn wiarus wtedy oberwał (mówiąc delikatnie). Wtedy gazeta obca nie wzmiankowała, wychodząc widocznie z założenia, że skoro ktoś oberwał, to był zapewne powód (oczywiście! ale jaki?) albo zresztą, poco był tam, gdzie był? — Wniosek: Często, nawet duża krzywda Polaka była przemilczana — a przeciwnie dzisiaj. Dziś n. p. nawet założenie klubu kręglarskiego wzrasta do małych rozmiarów sensacji. Ta przesada ma cel do tego stopnia, że nie warto rozwodzić się nad tem. Przesada ta tyczy się zarówno liczb podawanych, jak i sposobu pisania korespondenta O. M., pana — a. Kiedy m. i. pisze o szkolnictwie polskim na Śląsku Opolskim (9 państwowych, 10 prywatnych?), to nieorientujący się czytelnik gotów się pytać: Jakto? Jeszcze tyle? Podczas kiedy my się pytamy: Dlaczego tylko tyle!

Co liczby mówią?

Jednym zdaniem ujmując sprawę, twierdzimy: Przejmując nawet za podstawę rozważań liczbę Polaków, podaną przez pana Schadewaldta — 300 000 (a są one takie ścisłe, jak ścisłymi są niektóre liczby, urojone we śnie lub podane przez pana — a), to i tak pozostałe liczby są poprostu jednym oskarżeniem. O ile choćby szkoły uważać za najważniejszy czynnik w ukształtowaniu człowieka, to nie wiem, coby powiedział pan Sch., gdyby pójść za jego wskazaniem... man wird vom Reiche aus immer auf die deutsche Minderheitenpolitik als Vorbild und Forderung hinweisen dürfen... (300.000 mieszkańców — 19 szkół?!).

go upojenia. Wtedy nauczycielka widzi siebie na miejscu Sylwii Sidney. Nienawidzi ją w tej chwili, nienawidzi tak bardzo, jak nienawidzić może głodny człowiek sytego brzuchacza, a potem nienawiść rozplywa się w słodkiej iluzji, że to nie Sylwia Sidney, lecz, że to ona, nauczycielka z miasteczka.

Wraca następnie do domu, nastawia gramofon, wkłada płytę z Niedokończoną Symfonią Schuberta czy z Pieśnią Solveigi i słucha.

Zdarzy się jednak, że do miasteczka przyjdzie młoda i piękna nauczycielka.

Ktoś tam zachoruje w gronie nauczycielskim, kogoś przeniesiono na emeryturę, ktoś odszedł do sanatorium z płucami zżartymi przez gruźlicę, więc pan inspektor przydzielił nową nauczycielkę.

Miasteczko staje się podniecone niezwykłą sensacją.

— Cóż to za nowa nauczycielka?

— pytają jeden drugiego.

— Nie wiem. Ładna jakaś...

— Ładna, powiada pani?...

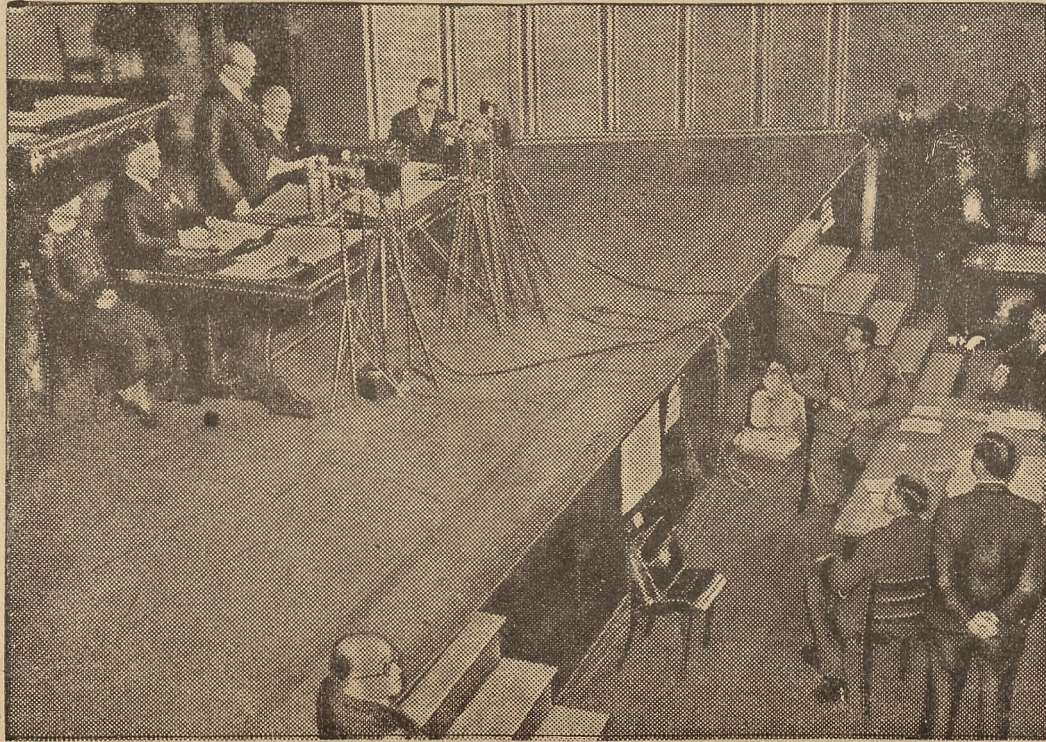
Polscy rybacy ratują niemieckich

Kilka dni temu niemiecki kuter rybacki po połowie szprotek koło Gdańska, płynąc z 60 centnarami szprotek do Stolpmünde w czasie silnego wiatru i zawieci śnieżnej zabłądził i zamiast udać się na pełne morze, wpłynął do zatoki Puckiej, tam trafił na płytkie miejsce, zgubił ster i osiadł wśród lodów na mieliźnie koło Depki pomiędzy wsią Rewa a Kuźnicą w odległości 4 klm. od Rewy. Na dawane znaki o pomoc Żegluga Polska z Gdyni wysłała holownik, lecz ten spowodu ciemnej nocy i lodu go nie znalazł.

Na drugi dzień dwóch rybaków, Kupa Julusz i Pioch Franciszek z Rewy, uzbrojeni w długie drągi i siekiere, udali się do kutra przez słaby jeszcze lód z narażeniem własnego życia, aby nieść pomoc towarzyszom zawodu.

Po dojściu do osiadłego w lodzie kutra przekonali się, że załoga opuściła kuter jakieś dwie godziny temu, udając się przez lód do miejscowości Ostanino, a stamtąd koleją do Gdańska do konsulatu niemieckiego, gdzie zaopatrzeni w pieniądze, wyjechali do Gdyni. Dopiero dnia 10 b. m. można było dojść przez lód do osiadłego w lodzie kutra, tego dnia przybył hol. „Bizon“ aby zabrać kuter do portu, lecz jak się okazało, kuter był uszkodzony i nie można było go holować, jedynie hol. „Bizon“ zabrał cały sprzęt ruchomy kutra, a to w celu zabezpieczenia go przed utratą.

Nadmienić jeszcze należy, iż Żegluga wysłała dwa razy holownik, którego załoga cały dzień pracowała przy wydobywaniu kutra, czyniąc to dla rybaków niemieckich bezinteresownie.



Rozpoczęcie wielkiego aktu

Prezydent komisji plebiscytowej Rhode otwiera zliczanie głosów saarskich.

Sprawa nabożeństw

A nabożeństwa? żeby podjąć temat za O. M. Są przecież wioski — a to ponoć w niemałej liczbie — gdzie od dawien dawna odbywały się tylko nabożeństwa polskie. Czy godzi się — pytamy tylko — żeby dla kilku napływowych rodzin rugować tradycję?

A wogóle! Jednostronność

Trzeba wiedzy i pewności żeby twierdzić o znakomitem położeniu mniejszości, które ponoć jako wzór dla innych postawić można. A skąd tę wiedzę i pewność ma redaktor? Czy zgłaszał kiedykolwiek swe dzieło do urzędu Stanu Cywilnego, chcąc dać jemu imię polskie? Czy starał się o jakieś lokale dla różnych zebrań lub pokazów itd., itd. i t. p. trudne czynności? — Gdyby tak, uległyby za-

pewne zdania wyżej przytoczone pewnej zmianie.

Korespondent O. M., który podpisuje się — a, ostrożniej ocenia położenie Polaków w Niemczech, zbliża się w pewnych punktach do rzeczywistości. Pisze bowiem pod koniec swego artykułu: „Die polnische Minderheit in Oberschlesien“. (6 I 35): Ruch polski na G. Śląsku utkał nowe, trwałe oczka swej sieci organizacyjnej i rozciągnął je na cały Śląsk. Ruch ten nie doznał żadnych przeszkód ze strony Niemców, albowiem przez całe miesiące polska prasa ani nawet jednej skarżki nie wydrukowała na przeszkodę lub napastliwość w swej robocie narodowej. (dowodzenie conajmniej śmiało, o ile uwzględniamy ostatnie sprawozdanie naszej polskiej prasy i liczbę tych, co woła goręczy krzywdy

przełknąć, aniżeli przez skargi narazić się na dalszą!)

Tylko nieuprzejmy czytelnik odważy się tu zapytać: a jak było przed temi kilkoma miesiącami, kiedy to topór wojenny jeszcze nie był pochowany?

Chcemy ustrzec przed przesadą

W dobrej jeszcze mamy pamięci ostatnie, liczne wybory do Reichstagu, kiedy to dźwięki radości rozlegały się wśród astronomów redakcyjnych, że gwiazda mniejszości polskiej gwałtownie na blasku traci i w oczach ginie. Była to przesada. — Dzisiaj nawet z założenia niewinnego klubu kręglarskiego wyciąga się poważne wnioski i dowodzi się, jak złotą wolnością Polacy cieszą się w Niemczech. Powoli — „es lebe der goldene Weg der Mitte“.

Chcemy ustrzec przed jednostronnością

Każdy uczciwy kupiec, robiąc bilans, zna dwie pozycje: aktywa i pasywa. Nie pięknie stawiać, choćby cudze, aktywa pod szkło powiększające i silne światło, a pasywa przemilczeć w tym zamiarze, żeby o stanie interesu wywołać nieprawdziwe, a korzystne mniemanie, celem ciągnięcia stąd widocznych albo ukrytych zysków.

Wnioski

Kończąc, stwierdzamy:

Żeby jako tako pisać sprawiedliwie o „mniejszościach“, trzeba chcieć (tak powiedziałby poeta polski Wyspiański).

Żeby zorientować się w liczbach, trzeba by przestudjować statystyczne dane ruchu ludnościowego (od dat możliwie wczesnych i uwzględniając tendencje germanizacyjne, które wszakże istniały).

Do zorientowania się w dobrem położeniu mniejszości polskiej w Niemczech pomaga bardzo lektura skarg członków „mniejszości“, które w grubym tomie ukazały się w berlińskiej „Kulturwehr“.

Życzenia

O ile wolno wyrazić życzenia wobec publicystów niemieckich, to wolimy naturalnie bezporównania książki (które ostatnio się ukazały); np. v. Oertzena, albo Koitza lub Kriegera, aniżeli dziełka w stylu Natalie v. Eschstruth albo w rodzaju operetki „Polenblut“. Chętnie widzielibyśmy, żeby książka polska również jawnie patrzyła na nas z księgarń niemieckich, jak niemiecka książka w Polsce. To samo tyczy się filmów polskich.

Zupełnie zaś nie pragniemy ośmieszenia polskiego imienia w odcinkach powieściowych, gdzie na modłę dawnej recepty Polakowi jedynie wolno występować w roli szpiega-zdrajcy albo innego wykolejonego typu. — Tyle naszych skromnych życzeń.

Na zakończenie życzy wszystkim, którzy chcą uczciwie pracować nad zbliżeniem dwóch wielkich, sąsiednich narodów, serdeczne Szczęść Boże!

Sz. (O.)

— Tak mówią!...

— To, ho, protekcja!... — i tu następuje porozumiewawcze przymrużenie oka. Odpowiada mu strapione kiwanie głową w nastrożonym kapeluszu.

Nauczycielka tymczasem wierzy w ludzi i świat. Ludzie są dobrzy i świat jest piękny. Wszystko jest ogromnie dobre i ogromnie piękne. Dzieci są grzeczne, aniołki z różowym wstążkami we włosach, chłopcy układni, praca radosna, zeszyty... eh, głupstwo!...

Nauczycielka idzie do szkoły. Smukła, w opiętej sukni na biodrach, w obcisłym swetrze niebieskim lub zgoła czerwonym. Jeżeli ma czarne oczy, to ma sweter czerwony. Dumna ze swojej urody. Stąpa lekko, patrzy czarnymi oczami; czerwone, świeże usta lekko rozchylone kuszą do całowania. Niesie się za nią zapach nieznanego perfum. Jej subtelna wytworność, podobna do podziwianej dotychczas w zatechłym kinie na ekranie, z początku oniesmie-

— Jakaś hrabianka!... — szepce za nią zjadliwie pani o rozlanych kształtach.

— Hm, wiadomo!... Z wielkiego miasta to „to“ przyszło...

— Tak, tak, na świecie, na świecie!

Nauczycielka przechodzi wyniosła w swojej urodzie i młodości. Mężczyźni oglądają się za nią i strzeją palcami, lub cmokają. Takiej niepokojącej urody nie było bowiem jeszcze w miasteczku.

— Hm, ładna, co?...

— Yhy!...

Wypełzłe oczy taksują jej lekko kołyszące się biodra, obmacują ją skrycie po pod obcisłym swetrem, a równocześnie łęgnie się zawiść, że jej nie można posiadać.

— Czyni wrażenie girisy z kabaretu!...

— Yhy, to samo chciałem powiedzieć, panie dzieju!...

— Proszę ja siebie, to tego — i namyśla się, co powiedzieć mądrego.

— Potekcja, panie dzieju, protekcja!...

— Proszę ja ciebie, rozumie się samo przez się. Dzisiaj tyle czekających na posadę, a tu taka jakaś z wielkiego miasta dostanie posadę!... Hm... proszę ja ciebie... — i następuje przymrużenie prawego lub lewego oka.

— Yhy!... — potwierdza dorozumiewawczo sapiący pan i wyciera nos do kraciastej chustki.

Nauczycielka wie o tem, że jest piękna. Drażni swoją urodą całe miasteczko. Drażni wszystkim całe miasteczko. Swojami czerwonymi ustami, czarnymi oczami, długimi rzesami, cienkimi brwiami, wytwornością i zapachem. A przede wszystkim drażni swojami smukłymi nogami w opiętej sukience sportowej i swym obcisłym swetrem czerwonym.

— Ja, wissen sie, das ist eine Sünde so eine Schönheit...

— Wie meinen sie das, gnädige Frau?...

„Gnädige Frau“ patrzy zukosa na piękną nauczycielkę, trąca rozmawianą kupczyche, i wskazuje oczami, jak

Sodoma i Gomora

W Morzu Martwym nie rośnie żadna roślina, nie żyją ryby, ani robaki, jest to prawdziwa martwa woda, pełna fosforu, soli i siarki. Dawniej na tem miejscu kwitły dwa miasta, Sodoma i Gomora, które zostały zniszczone ogniem i siarką za ich nieprawości. Ktoby myślał, że kiedyś Morze Martwe będzie przedmiotem eksploatacji kapitału, zarówno dla celów przemysłowych, jak i rozrywkowych!

Do miejsca rozrywek jedzie się wielkimi autobusami z Jeruzolimy. Jazda trwa trzy kwadranse. Przejeżdżamy obok Jerycha i przypominamy sobie przypowieść biblijną o dobrym Samarytaninie, który właśnie opatrzył koło Jerycha ograbionego i pobitego wędrowca. Wędrowców na tej drodze nie widać. Wszystko jedzie autobusami, albo autami. Piechotą wędrują chyba sami bandyci.

Jeszcze kwitną czerwone anemony, rośnie nędzne zielone zboże, ale wkrótce poczyna się naga skała i pojęzyczny wawóz. Zjeżdżamy coraz bardziej w dół. W bok od drogi automobilowej leży wciśnięty w skałę klasztor karny dla greckich mnichów. Na skrzyżowaniu dróg zupełnie nowoczesny posterunek policyjny. W parę metrów od posterunku sklep z pomarańczami, bananami i benzyną — w pośrodku pustyni, Arab mówi po niemiecku berlińskim dialektem, bo jego żona jest Berlinką. Trzech synów pustyni zajmuje się nalewaniem benzyny do aut.

Wkrótce krajobraz zmienia się. Na dużej tablicy widzimy napis: 400 m. poniżej poziomu morza. Wyłaniają się dziwne białe kopuły. W drgającym powietrzu widzimy nagle nowożytnie domy, a wśród nich fabryka. Wielki murzyn stoi przed bramą i nikogo nie wpuszcza. Jest to „Palestine Potash Limited”, przedsiębiorstwo założone w r. 1930 z kapitałem zakładowym 400.000 funtów celem eksploatacji minerałów Morza Martwego. Rocznie wydobywa się z tych wód 10.000 tonn, z czego 80 procent wypada na sól, a reszta na brom, magnez i inne minerały. Fabryka jest w ciągłej rozbudowie i jej zdolność eksploatacyjna ma być doprowadzona do 100.000 tonn.

Dwadzieścia minut od tego miejsca jest park automobilowy.auta, omnibusy, mały budynek, restauracja plażowa. Jeszcze parę kroków i już widać doskonale Morze Martwe. Włoski błękit, biały piasek, w głębi góry Transjordanji. Parki łódkiują się. Tłum kąpie się jak w każdym innym kąpielisku morskiem Europy. Tędy się wchodzi do łazienek, tu się kupuje bilety, tu się rozbiera.

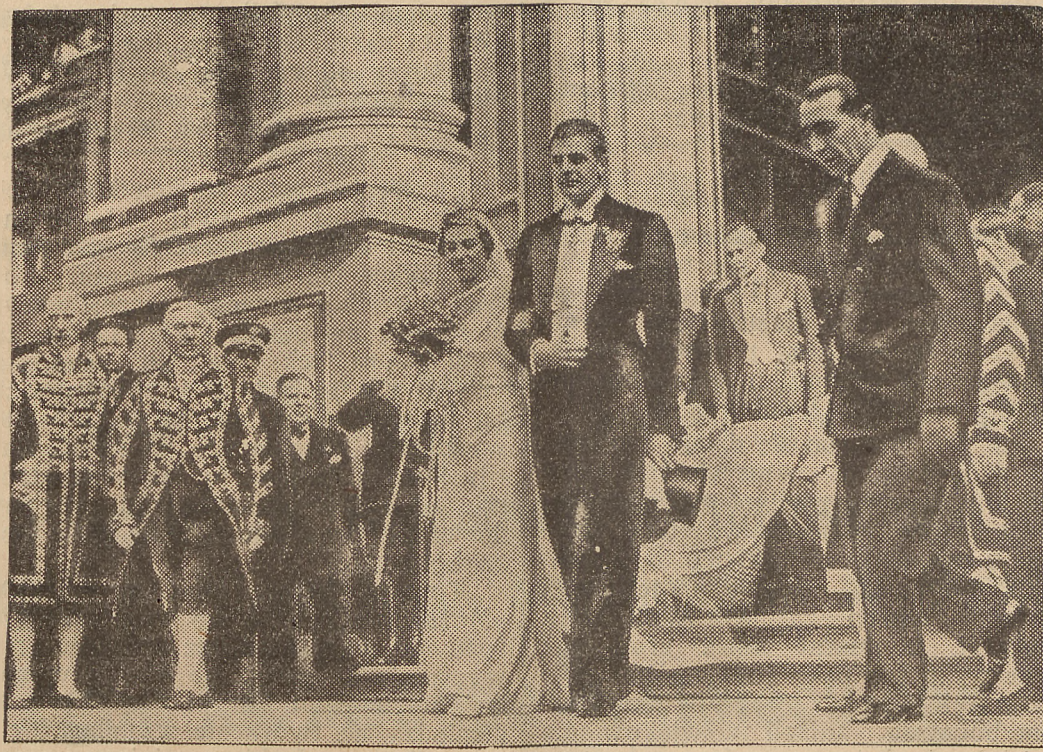
Tylko morze nieco odmienne. W gęstej tej zupie nie można utonąć, t. zn. dograży się zupełnie w wodzie, pływa się natomiast nogami do góry, a głową w dół. Ostrzeżenie, żeby nie bić tej wody...

Towarzystwo bardzo mieszane: francuscy żołnierze z Syrii, angielscy żołnierze, angielscy urzędnicy, żydzi

ze wszystkich stron świata. Szczęśliwi, bez eleganckich kostiumów, pływają sobie wszyscy w morzu. Dookoła restauracji jest miejsce na dancing. Lampy przy każdym stole, barwne parasole. Kelnerzy z czerwonymi fezami w białych płaszczach podają kawę i herbatę w niebiesko-zielonej porcelanie.

Rozrywka nad Morzem Martwym...

Takie to proste i naturalne: w Sodomie i Gomorze wypić filiżankę kawy, zatańczyć i popłirtować... („I. K. C.”).



Ślub córki b. króla hiszpańskiego

W obecności królestwa włoskiego i hiszpańskiego odbył się w Rzymie w kościele imienia Jezus ślub córki b. króla hiszpańskiego Beatrice z księciem Torlonia. Na zdjęciu widzimy młodą parę wychodzącą po ślubie z kościoła.

Najdokładniejszy zegar świata

Dzisiejsze precyzyjne zegary w obserwatoriach astronomicznych nie mogą służyć same do dokładnego normowania czasu, gdyż, gdyby były pozostawione przez dłuższy czas samym sobie, bez kontroli astronomicznej, bieg ich zmieniałby się z różnych powodów. Przedewszystkiem nie udało się uniknąć zużycia łożyska wahadła, jak również wpływu różnych wstrząśnień, czy też wahań siły ciężkości. Ostatnio udało się dwóm niemieckim fizykom Scheibemu i Adelsbergowi z fizykalno-technicznego zakładu państwowego w Berlinie skonstruować zegar kwarcowy, omijający wszystkie te niedokładności. Uruchamiany on jest zapomocą drgań elektrycznych, których częstotliwość utrzymana jest w nadzwyczajnej stałości zapomocą znanego z radiotechniki kryształu kwarcowego. Ten precy-

Z Londynu donoszą: Problem komunikacji rozrastającego się z błyskawiczną szybkością Londynu omawiany jest często przez prasę angielską, jako charakterystyczna bolączka, wspólna wszystkim największym miastom świata. Liczni reformatorzy przedkładali już radzie miejskiej całe stosy projektów teoretycznych i sytuacyjnych, lecz ich realizacja była utrudniona tak ze względu na kosztowność wykonania tych planów, jak i na techniczne trudności.

Nic dziwnego, że zagadnienie to wy-

daje się chwilowo nierozwiązalne. Ludność Londynu wzrasta rocznie o przeciętnie 70.000 głów, konieczny byłby więc proporcjonalny rozrost terenu miasta. Natrafia to na wielkie przeszkody, ponieważ zarobkowanie mieszkańców uzależnione jest w znacznej mierze od dzielnic śródmiejskich.

Aby wreszcie posunąć naprzód realizację zagadnienia komunikacji, postanowiła rada miejska Londynu zwrócić się do ministra, aby ustanowił „dyktatora komunikacji ulicznej”, którym został dotychczasowy jego współpracownik płk. C. H. Bressey, uważany za najwytrawniejszego rzeczoznawcę w tej dziedzinie. Jego asystentem, któremu powierzono rozwiązanie zagadnienia architektonicznego, został Sir Edwin Lutyens, twórca nowej stolicy hinduskiej New Delhi. Przed tymi dwoma specjalistami otwierają się perspektywy ciężkiej, mozolnej pracy. Muszą opracować plany jak najszybszego połączenia ze śródmieściem odległych przedmieść Londynu, wyrosłych na niedawnych polach i łąkach, muszą unowocześnić południowe wybrzeże Tamizy, uważane dotychczas za kopciuszkę Londynu, wreszcie muszą opracować połączenia podziemne pod City, któreby odciążyły skomplikowaną komunikację na nawierzchni.

Najtrudniej przedstawia się realizacja uporządkowania komunikacji Londynu pod względem administracyjnym. 900 mil kwadratowych wielkiego Londynu podlega bowiem zwalczającym się niezależnym od siebie 136 władzom, z których każda realizowała inne plany na własną rękę. Nowy dyktator komunikacji będzie musiał zatem zbadać wszystkie te plany i na podstawie udzielonych mu pełnomocnictw uzgodnić je, aby wreszcie cały Londyn podlegał zuniifikowanym przepisom. Przedewszystkiem zajmie się ulicami i jezdniami, i następnie poświęci swoją uwagę liniom kolejowym, tunelom, mostom i wiaduktom. Specjalnego opracowania wymaga beładny dotychczas ruch na Tamizie.

okazało się, że ruch tych dwóch zegarów jest najdokładniej identyczny. Przewaga nad mechanicznymi zegarami polega między innymi zaletami na tem, że różnica w ruchu tych dwóch kwarcowych zegarów może być w ciągu kilku minut oznaczona z dokładnością do jednej miliardowej części sekundy. Praktycznie biorąc, są te zegary niezniszczalne, gdyż główną ich częścią jest kryształ kwarcu, zaś części pomocnicze, jak rurki radiowe lub baterje, mogą być łatwo w czasie ruchu wymieniane. Nadmienić należy, że zegary takie nie mogą jednak wyłączać astronomicznej kontroli czasu, na którym polegają musimy w naszym codziennym życiu. Dla nauki jednakowoż stanowią one niezaprzeczalny postęp, gdyż będzie można zapomocą nich ustalić niedokładności, względnie wahań, w obrotach naszej ziemskiej bryły.

Diękna nauczycielka stoi obok lady w sklepie i obciąża rękawiczki na długą, smukłą dłoń. Palce jej są ucieśnieniem wdzięku, symfonią harmonji, zadachem nieznanymi kwiatów. Takby dowiedział jakiś zakochany student, nie umiając tego inaczej nazwać.

— Widziała pani? — szepce kupcowa. — Brwi ma wygolone, a olówkiem wyrysowane!... Pfuj, so etwas!

A rzesy przyprowadzone!... Takie długie rzesy, to są przyprowadzone!... To ona wszystką swoją pensję tylko na to wydaje, ui!...

— Ist richtig, gnädige Frau!... — A potem narzekają, że nauczyciele mają małą pensję!...

— Ja, ja!... So ist die Welt!... Przy kartach, w drażniącej bliskości piersistej kelnerki w pomiętej sukni snują się myśli o pięknej nauczycielce. — Proszę ją was bardzo, ale że jej usta to są malowane kredką!...

— Yhy, kredka... — I taka ma uczyć nasze dzieci!... — Panie dzieciu... nasze dzieci... te-

go... piwo, Mitzi!...

Nauczycielka tymczasem uczy dzieci w dusznej klasie. Chłopcy szturmują się i przeszkadzają w nauce.

— Cicho dzieci!... woła piękna nauczycielka.

To „cicho dzieci” ciągnie się przez pięć godzin. Jeżeli głos podniesie, dzieci jeszcze bardziej krzyczą. Zwłaszcza chłopcy. Nie boją się takiej nauczycielki. Drobne to zbytnio, lekkie, niegroźne. Na piątej godzinie nauczycielka nie może już mówić głośno. Bić nie wolno. Panu kierownikowi nie wypada się poskarżyć. Stara matka czeka w wielkiem miście każdego pierwszego czy już idzie listonosz z pieniędzmi. Gdyby nie przyszedł, byłoby źle. Komorne, węgle... Chryste Boże, nie poskarży się panu kierownikowi, że dzieci niegrzeczne. Nie wolno się poskarżyć!... Chodzi przecież o tę starą matkę, co czeka każdego pierwszego na listonosza.

Wieczorem, kiedy już zeszyty poprawione, a czarne oczy kleją się, powieki z długimi rzesami opadają znu-

żone, piękna nauczycielka pisze list.

Kochana Mamo!

Dobrze mi tutaj, tylko ludzie patrzają jakoś tak nieufnie na mnie... Trochę męczy mnie praca. Nie wyobrażałam sobie, że...

List urywa się na niedokończonym zdaniu. Jutro znowu pięć godzin, a popołudniu konferencja. Protokół czeka i jakieś wykazy.

Pod oknem przechadza się młody chłopiec, patrzy w okno i śledzi, czy na firancie nie dojrzy sylwetki pięknej nauczycielki. Nie dojrzał. Wraca więc do domu powoli i myśli o pięknej nauczycielce. Coby tu uczynić, by z nią pomówić, by ją spotkać, by jej powiedzieć, że... że...

Nazajutrz dewotki biegną w dyrdy jedna do drugiej, siadają na wyleniałej kanapie, chlipią „kawke” z fajansowych garnuszków, dziobią uparcie drutami w jakieś robótki i narzekają.

— Moja pani, wczoraj widziałam, jak ten a ten chodził pod jej oknem... — Co pani mówi?...

— Jak świętą prawdę kocham, wi- działam!...

Następuje milczenie i ciche pociąganie przez nos. Ma to oznaczać wielkie zmartwienie, że szerszy się po świecie rozpusta i nieczystość.

— A mówiłam... że taka dobrych nici nie przedzie!...

— Tak, tak, na świecie, na świecie!... — Maluje się to „to”, chodzi jak aktorka... a nasze dzieci uczy... Mój Boże święty!...

Rozkładają się pulchniutki ręce sąsiadki.

— Moja pani... protekcja wszystko może, jeżeli się ma taką wycackaną buzię!... Ho, ho!...

— Tak, tak, na świecie, na świecie!...

Piękna nauczycielka tymczasem ogląda w lusterku swoje oczy. Oczy są znużone i przygaszone. Jak u starzejącego się człowieka. Na stole piętrzy się sterta zeszytów niepoprawionych.

Z fotografii patrzają mądre i łagodne oczy starej matki.

Kącik radjowy

Niedziela, dnia 20 I 1935 r.

Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub

W niedzielę w przerwie Poranku Muzycznego z Filharmonji Warszawskiej około godziny 13.00 p. Jerzy Maciejewski wygłosi przed mikrofonem Warszawy feljton p. t. „Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub”. Temat ten niewątpliwie zainteresuje radjostuchaczy, gdyż krajina tego ludu, który przetrwał zwycięsko długi okres wpływów obcych, ma swe odrębne piękno i związaną z tą odrębnością swoją sztukę. Wystarczy tylko nadmienić, że Kaszubi, to przecież szczerp polski, który wzrastał i żył pod wpływem morza, na którym obecnie buduje się potęga Rzeczypospolitej.

Wesoła Fala Lwowska

Wesoła Lwowska Fala, którą usłyszymy w niedzielę 20 b. m. o godz. 20.55, trwać będzie tylko 25 minut spowodu transmisji koncertu z Budapesztu. Na program jej złożą się utwory

Agitujcie za naszą gazetę

Lipczyńskiego i W. Korabiowskiego. „Wesoła Piątka” odśpiewa trzy piosenki z najnowszego swego repertuaru: „Walczyk karnawałowy”, „Kupiec tandetny” i „Sześć kuzynek”. W Korabiowski wystąpi w roli nauczyciela tańca przez radio, dając zaś panowie gawędzić będą o muzyce. Będzie wesoło przed mikrofonem lwowskim Polskiego Radja!

Mieczysław Fogg śpiewa w radjo

Ulubieniec publiczności radjowej, Mieczysław Fogg, wystąpi przed mikrofonem warszawskim Polskiego Radja w koncercie muzyki lekkiej, który się rozpocznie o godz. 19.00 w dniu 20 stycznia. W programie szereg nowych lub mało słyszanych piosenek Petersburskiego, Lenczowskiego, Dana, Mierzejewskiego, Jaworskiego i Carra.

Transmisja koncertu z Budapesztu

W cyklu międzynarodowych transmisji koncertów europejskich nadawać będą rozgłośnie Polskiego Radja w dniu 20 I, t. j. w niedzielę, o godz. 21.25 koncert z Budapesztu w wykonaniu znakomitego skrzypka Jenő Hubay'a oraz pianistki Anny Fischer.

Poniedziałek, dnia 21 I 1935 r.

Zwierzęta w zimie

Jak żyją zwierzęta w zimie? — to pytanie, na które nie zawsze umiemy dać odpowiedź. Tymczasem świat zwierząt stanowi niewyczerpane źródło ciekawych, a nieznanych informacji. Zwłaszcza w tak trudnych warunkach, jak zima, mróz i spowodowane tem trudności odżywienia, instynktowna umiejętność radzenia sobie, wywołują w nas szczyry podziw. W poniedziałek, dnia 21 I o godz. 17.50 p. Mieczysław Mniszek-Tchórzniczki opowie słuchaczom Warszawy o tych wszystkich i wielu jeszcze innych szczegółach życia zwierząt w okresie zimowym.

Malowniczy kraj — Polska

W poniedziałek, dnia 21 stycznia o godz. 19.30, red. Stanisław Poraj opowie słuchaczom o malowniczości polskiego kraju. Na podstawie książki Francuza Pierre Francastel „La Pologne Pittoresque” red. Poraj przypomni słuchaczom, że Polska jest ciekawszym krajem od tych, do których barwne ogłoszenia towarzyszyły turystycznym zachęcają na wycieczki.

Piosenka, cytra i harmonja

Poniedziałkowy koncert wieczorny Warszawy (21 I) o godz. 20.00 jest urozmaicony. Program składać się będzie z utworów w wykonaniu chóru Juranda, Emilji Zielińskiej, która na cytrze odegra sentymentalne melodie cygańskie, poezje w koncercie weźmie udział zespół W. Kaczyńskiego z solowymi występami na harmonij Edwarda Goska.

Wtorek, dnia 22 I 1935 r.

Żeromski wobec powstania styczniowego

Twórczość literacka Stefana Żeromskiego w większym stopniu, niż twórczość jakiegokol-

Tragedja wynalazków, które nigdy nie zostaną zrealizowane

N. Jork, w styczniu.

Wszystkie nowe wynalazki mają zasadniczo jednak ujemne cechy, które bynajmniej nie leżą w charakterze samych wynalazków, a mianowicie to, że kolidują po największej części z interesami przedstawicieli wielkiego przemysłu i są zawsze prawdziwym niebezpieczeństwem dla inwestowanych kapitałów. Oto przyczyna, dlaczego publiczność musi niejednokrotnie czekać długo na rezultaty pierwszorzędnych nieraz wynalazków.

Fakt ten jest uznany nawet przez władze. I tak czytamy w jednym z wyroków amerykańskiego sądu cywilnego: „Jest rzeczą znaną, że cenne wynalazki często są ukrywane naskutek zabiegów konkurencji”. W innym wyroku czytamy: „Nie jest rzeczą rzadką w przemyśle i handlu, że zakupuje się patenty jedynie po to tylko, ażeby nowe maszyny nie były konkurencją dawnym... Tysiące nowych wynalazków leży nieużytych w archiwach syndykatów przemysłowych, które je zakupiły tylko po to, aby uniknąć ewentualnej konkurencji”.

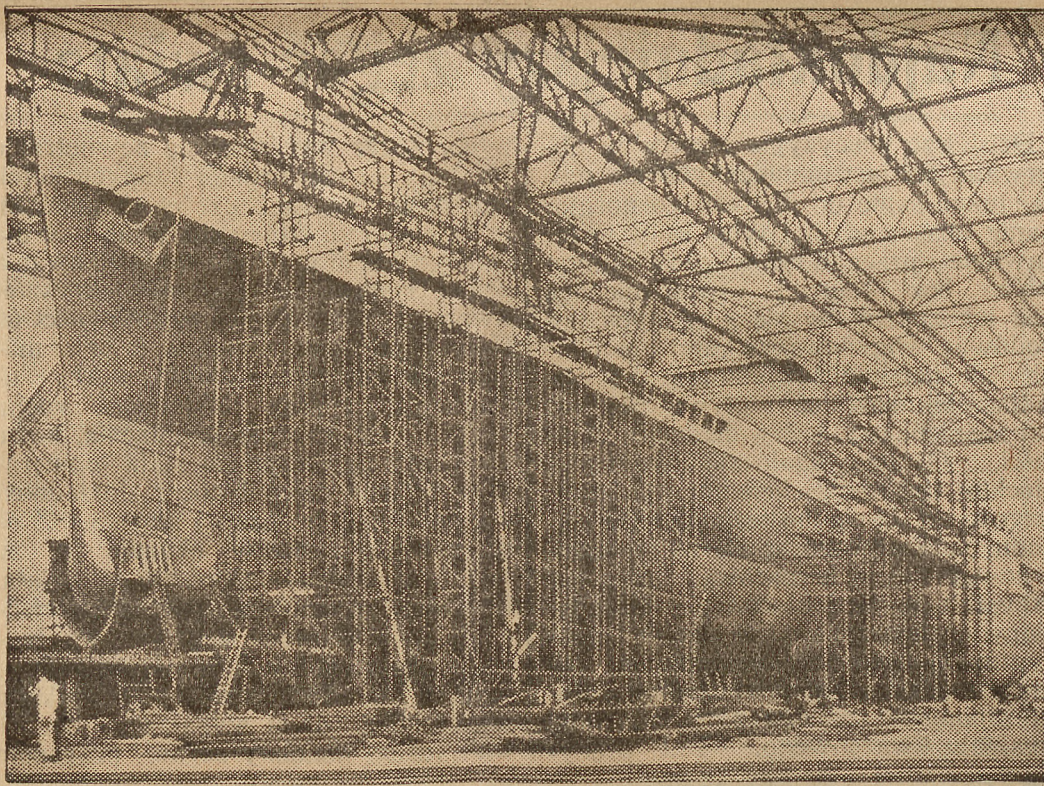
Oto przykład, co się dzieje z dobrymi wynalazkami! Amerykański technik inż. Frazer wynalazł mały mechanizm bardzo interesujący, który zapisuje i rejestruje dźwięki nie na płycie, lecz na wstążce. Na jednej i tej samej wstążce można zarejestrować kilka melodji, a aparat może grać bez przerwy przez parę godzin. Dźwiękowość tej nowej „fotografji dźwięku” jest bogatsza, aniżeli udźwiękowanie dzisiejszej płyty gramofonowej. Wynalazek ten został wprowadznie opatentowany, ale prawdopodobnie nie zostanie nigdy zrealizowany. Właści-

ciel niema majątku dostatecznego, ażeby walczyć z potężnymi trustami gramafonowemi. Gdy się zwracał do tych trustów z propozycją zakupienia, oświadczone mu, że już mają tego rodzaju wynalazki i przechowują starannie w archiwach.

Lista straconych dla społeczeństwa tego rodzaju wynalazków byłaby niemała. Wiele hałasu narobił przed paru laty wynalazek pewnego Austriaka, który stworzył „wieczną” zapalke. Zapalka ta jest sztyfcikiem, sporządzonym z masy łatwo zapalającej się za potarciem. Sztyfcik ten może służyć kilkaset razy. Jest więc tańszy i wygodniejszy od pudełka zapalek. Również i tego wynalazku nie ujrzymy. Zakupił go bowiem trust Kreugera na to, aby go nie realizować.

Są dwa rodzaje wynalazków: ci, którzy pracują na swój własny rachunek, i ci, którzy pracują na rachunek jakiejś fabryki czy trustu. Los tych drugich jest naogół szczęśliwszy: otrzymują oni pensje i gratyfikacje za swój wynalazek, ale ich nazwiska zwykle nie dochodzą do wiadomości. Są to wynalazcy anonimowi. Co do wynalazcy, pracującego na swój własny koszt i ryzyko, to, jak stwierdzono, po zrobieniu wynalazku ma on dopiero 20 proc. szans, że będzie z niego korzystać.

Tomasz Edison pisał w r. 1919: „Można przyjąć, że we współczesnym systemie wynalazca bez środków nie wyciągnie korzyści ze swych wynalazków”. Sam Edison wydał więcej pieniędzy na tworzenie wynalazków i na walkę z podrabiaczami jego wynalazków, aniżeli później zarobił na wynalazkach. A przecież to był największy wynalazca świata!



Spuszczanie na wodę nowego statku niemieckiego „Potsdam” w Hamburgu.

W Hamburgu spuszczonego nowego niemieckiego statku parowy „Potsdam” na wodę. Statek jest pojemności 18 000 ton, może zabrać na pokład 320 pasażerów. Szybkość jego wynosi 21 węzłów.

wiek innego pisarza polskiego z czasów przed-cygańskie odśpiewa Adam Aston. Koncert ten wojennych, związana jest z przeżyciami patriotycznymi naszego Narodu. Niemal każde jego dzieło przesiąknięte jest wzruszeniem i krwią walk o Niepodległość. O stosunkach tego wielkiego pisarza do Powstania Styczniowego i o tem, jak ten bohaterski poryw o Niepodległość odbił się w twórczość zmarłego poety, mówić będzie przez radio we wtorek, dnia 22 stycznia b. r. o godz. 18.45 p. Stanisław Adamczewski.

Halina Rapacka i Adam Aston

Znana pieśniarka Halina Rapacka przypomni się słuchaczom Polskiego Radja w krótkim koncercie, jaki nadawać będzie radjostacja warszawska w dniu 22 stycznia (wtorek) o godz. 17.35. Usłyszą słuchacze tym razem mało znane piosenki: „Ja niczego się nie boję”, „Może ty”, „Uśmiechnij się” i „Babunia śpi” — Rapackiego. Tegoż dnia o godz. 19.30 romanse

Recital Wandy Stokowskiej z Poznania

We wtorek, dnia 22 stycznia o godz. 19.00 do 19.20, rozgłośnia poznańska nada na fali ogólnopolskiej ciekawy recital śpiewaczy artystki poznańskiej, byłej primadony Teatru Wielkiego w Poznaniu, dr. Wandy Stokowskiej. W programie: Moniuszko, Niewiadomski, Gall, Czajkowski i Tosti.

Dzieje foxtrota

Dnia 22 stycznia o godz. 21.00 nadany zostanie przez mikrofon warszawski reportaż muzyczny w opracowaniu Feliksa Lubińskiego przy współudziale pianisty Jana Żyńskiego wraz z ilustracją z płyt gramofonowych. Reportaż ten obejmie „dzieje foxtrota”, wszystkie jego przemiany i najbardziej popularne melodie od czasów powstania aż do chwili obecnej.

Wiadomości gospodarcze

Wymiana franków w Zagłębiu Saary przez Międzynarodowy Bank Wypłat w Bazylei

Liga Narodowa poleciła Międzynarodowemu Bankowi Wypłat w Bazylei, by w czasie przejściowym przedsięwziął uregulowanie finansów w Zagłębiu Saary oraz pośredniczył w interesach pomiędzy Francją i Niemcami. Przewidziano przeto, że bank bazylejski będzie wspierał banki w Zagłębiu Saary i wycofywał będące w obiegu franki francuskie, wymieniając je na marki niemieckie. Bank Rzeszy odda do dyspozycji Międzynarodowemu Bankowi Wypłat potrzebne do tego celu marki. Wycofane franki francuskie służyć w myśl układów rzymskiego oraz genewskiego jako 1-sza rata wykupienia przez Niemcy kopalni saarskich. Wycofane więc z obiegu franki otrzymuje natychmiast Francja. Poza tem na konto wykupu kopalni przewidziane są dostawy węgla, których przeliczenie dokonane zostanie również przez bank międzynarodowy w Bazylei.

Likwidacja transakcji przez bank bazylejski ma na celu zagwarantowanie spokojnego przebiegu i zapobieżenie ewentualnym wahaniom kursu lub uszkodzeniu waluty.

Wzrost zamówień sowieckich w Ameryce

Według doniesień sowieckiego towarzystwa handlowego Trading Corps w Nowym Yorku zamówienia sowieckie w Ameryce wynosiły w listopadzie 1934 r. około 1.211.000 dolarów. Były one większe od zamówień w październiku 1934 r. (714.000 dolarów), jak również w listopadzie 1933 (450 000). W przeciągu jedenastu miesięcy zamówienia sowieckie w Ameryce osiągnęły cyfrę 10.595.000 dolarów wobec 4.719.000 dolarów w tym samym okresie roku 1933. Zamówienia sowieckie w Ameryce dotyczą w przeważającej większości samochodów i samolotów. Na drugim miejscu widnieją zamówienia celem zaopatrzenia przemysłu, a na trzecim — na surowce i fabrykaty drzewne.

Rokowania handlowe litewsko-sowieckie

Jedna z agencji donosi z Kowna, że pomiędzy Litwą i Sowietami są prowadzone obecnie rokowania w sprawie wyrównania bilansu handlowego i rozszerzenia stosunków handlowych pomiędzy obu państwami. Rokowania, które toczą się równocześnie w Kownie i Moskwie, zakończą się prawdopodobnie pomyślnie, zwłaszcza że linje wytyczne zostały już uzgodnione.

Stan hodowli w Polsce

Rejestracja zwierząt gospodarskich, przeprowadzona według stanu w końcu czerwca każdego roku, wykazywała w poprzednich latach gospodarczych (od lipca do czerwca włącznie) spadek pogłowia zwierząt. Jednak w roku 1933/34 spadek ten został zahamowany, a w zakresie trzody chlewnej nastąpił nawet wyraźny wzrost pogłowia o 22,6 proc. W ostatnim okresie gospodarczym zanotowano wzrost przychówka dla wszystkich zwierząt: dla prosiat do 6 miesięcy o 25,6 proc., dla źrebiat do 1 roku o 19,5 proc., dla cielat do 1 roku o 21,2 proc. Ilość starszych sztuk naogół jeszcze zmniejszyła się, dlatego też wzrost ogólnego pogłowia dla bydła wyniósł tylko 2,8 proc. W zakresie owiec i kóz pogłowia było mniej więcej ustabilizowane, wahając się zresztą od kilku już lat na poziomie 2,7—2,8 milj. sztuk. Ogólna produkcja zwierząt wraz z liczbą uboju (spożycia) i eksportu w stosunku do stanu początkowego w r. 1933/34 wzrosła w następujący sposób: pogłowia koni o 0,3 proc., bydła — 39,7 proc., trzody — 97,6 proc., owiec oraz kóz — 20,7 proc.